

AUTOREFERAT

przedstawiający opis dorobku i osiągnięć naukowych

I. Imię i nazwisko:

JACEK BŁAŻEJ JAWORSKI

II. Posiadane dyplomy i stopnie naukowe

W zakresie wykształcenia pragnę wskazać na następujące kwalifikacje:

- 2009 r. - **doktor nauk prawnych**
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
Wydział Prawa i Administracji
Rozprawa: *Reglamentacja zawodów rynku nieruchomości*
Promotor: Prof. dr hab. Zygmunt Niewiadomski.
- 2003r. – **magister praw: LL.M (Europe Integration)**
Uniwersytet Techniczny w Dreźnie,
Wydział Prawa, Katedra Integracji Europejskiej i Harmonizacji Prawa Wspólnotowego
Rozprawa: *Öffentlich-rechtliche Beschränkungen des freien Kapital- und Personenverkehrs in der EU im Vorfeld des Beitritts der Republik Polen zur EU an den Beispielen des Immobilienerwerbs durch Deutsche in Polen und der Freizügigkeit der polnischen Arbeitnehmer in Deutschland.*
- 2003 r. – **magister prawa**
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
Wydział Prawa i Administracji
Praca: *Pośrednik w obrocie nieruchomościami*
Promotor: Prof. dr hab. Zygmunt Niewiadomski
- 2002 r. - **mgr prawa kanonicznego**
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
Wydział Prawa Kanonicznego – specjalność cywilna
Praca: *Charakterystyka postępowania administracyjnego w sprawach wyłączenia*
Promotor: dr hab. Zbigniew Cieślak

Ponadto jestem radcą prawnym prowadzącym praktykę w Warszawie.

III. Informacje o dotychczasowym zatrudnieniu w jednostkach naukowych

Od 5 września 2008 r. jestem zatrudniony w mojej macierzystej uczelni, to jest w **Katedrze Postępowania Administracyjnego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie**: najpierw na stanowisku asystenta, a od 2009 r. na stanowisku **adiunkta**. W latach 2006-2008 prowadziłem ćwiczenia na WPiA UKSW na podstawie umowy zlecenia.

W ramach działalności dydaktycznej na WPiA UKSW prowadziłem wykłady, ćwiczenia, seminaria i wykłady monograficzne z zakresu:

- postępowania administracyjnego i sądownoadministracyjnego,
- prawa budowlanego, zagospodarowania przestrzennego i gospodarki nieruchomościami.

Ww. zajęcia odpowiednio odbywały się na kierunku prawo, jak i administracji I i II stopnia.

Byłem ponadto promotorem i recenzentem kilkudziesięciu prac magisterskich i licencjackich.

W Katedrze Postępowania Administracyjnego WPiA UKSW, której kierownikiem **jest Pani Prof. UKSW dr hab. Małgorzata Jaśkowska**, pełnię funkcję sekretarza.

IV. Charakterystyka osiągnięcia naukowego, o którym mowa w art. 16 ust. 2 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym

a) tytuł osiągnięcia naukowego

„Ochrona właściciela nieruchomości sąsiedniej w procesie planistycznym i budowlanym”

b) dane dotyczące monografii:

Jacek Jaworski

Ochrona właściciela nieruchomości sąsiedniej w procesie planistycznym i budowlanym,

C.H.Beck, Warszawa 2019

recenzent wydawniczy: dr hab. Małgorzata Jaśkowska, prof. UKSW

c) omówienie celu naukowego, osiągniętych wyników i ich wykorzystania.

Zasadniczym celem pracy było zbadanie, określenie i ocena zakresu ochrony właścicieli nieruchomości sąsiednich jaka realizowana jest podczas procesu budowlanego i planistycznego. W szczególności chodziło o ustalenie, czy właściciele ci mogą brać udział w postępowaniach dotyczących inwestycji na działkach sąsiednich, a jeśli tak, to kiedy i w jakim zakresie ich interesy prawne podlegają ochronie?

Odpowiedź na postawione w celu badawczym pytania dokonana została poprzez analizę zagadnień cząstkowych tworzących podstawową strukturę pracy.

W rozdziale pierwszym zdefiniowano podstawowe pojęcia, w tym: nieruchomość sąsiednią, proces planistyczny i budowlany. Samo pojęcie interesu prawnego zostało na początku zdefiniowane jako pewne założenie, a dopiero w dalszej części pracy, omówiono je jako instytucję przyjmując, że musi ono wiązać się ze sferą prawną podmiotu oraz wykorzystano jako narzędzie badawcze, niezbędne przy analizie obowiązujących przepisów prawa planistycznego i budowlanego.

W rozdziale drugim dotyczącym aksjologicznych podstaw procesu planistycznego i budowlanego świadomie wyodrębniono dwie wartości: własność, którą zazwyczaj łączy się z indywidualnym interesem prawnym, oraz ład przestrzenny i zrównoważony rozwój, jako funkcjonalnie powiązane wartości, istotne z punktu widzenia interesu publicznego, ale także właściciela nieruchomości sąsiedniej.

Przy tej okazji, dodatkowym celem badawczym było odkodowanie treści własności jako normatywnego wzorca i wyznacznika mającego znaczenie dla aktów polityki przestrzennej. W szczególności chodziło o ustalenie, czy prawo do zabudowy stanowi podstawowy „element” własności, przynajmniej w odniesieniu do nieruchomości miejskich, gdyż ma to bezpośredni wpływ na relacje sąsiedzkie.

Mówiąc o prawie do zabudowy nieruchomości wskazano przy tym na dwa skrajne podejścia: pierwsze bardziej liberalne, łączące w sposób naturalny własność z prawem do zabudowy oraz drugie, restrykcyjne, gdzie zabudowa wcale nie jest oczywistym uprawnieniem właściciela. Poczynione założenia teoretyczne doprowadziły do ustalenia, że prawo zabudowy należy do istoty własności; natomiast analiza przepisów planistycznych, budowlanych i orzecznictwa częściowo temu zaprzeczyła.

Niezależnie od powyższego w rozdziale trzecim postawiono tezę, że własność jest dobrem, istotnym zarówno z punktu widzenia interesu prawnego indywidualnego jak i publicznego. Zatem regulacja relacji między właścicielami nieruchomości sąsiednich wpisuje się do zadań publicznych. Dzieje się tak, ponieważ obszar ścierania się co najmniej dwóch indywidualnych interesów ma, z punktu widzenia konieczności zażegnania konfliktów właścicielskich, niebagatelne znaczenie dla ogółu. W związku z powyższym odrębną część monografii poświęcono właśnie optymalizacji stosunków sąsiedzkich.

Poczyniono zarazem założenie, iż administracyjnoprawne ujęcie pracy nie powinno stanowić pretekstu do pominięcia zagadnień wzajemnego oddziaływania na „styku” z prawem cywilnym. Takie szerokie ujęcie ma tą zaletę, iż precyzuje zakres ochrony właściciela nieruchomości sąsiedniej udzielonej w ramach prawa prywatnego i publicznego, a zatem przyczynia się to do odpowiedzi na pytanie, czy nie dochodzi do sytuacji, gdzie interesy prawne wywodzone z prawa własności, nie są objęte ochroną administracyjnoprawną. Niestety, ale po części wyniki pracy sprowadzały się do konkluzji, że właśnie tak jest. Sytuacja właściciela nieruchomości sąsiedniej może zatem sprowadzać się do „niemożności” ochrony administracyjnoprawnej.

Zdarzają się także sytuację, gdzie sądy administracyjne odmawiając legitymacji procesowej (lub odmawiając *ad meritum* racji skarżącemu) zastrzegają zarazem, że nie można wykluczyć realizacji ochrony swoich praw przed sądem powszechnym (w szczególności na podstawie powództwa negatoryjnego). W przypadku immisji skuteczność powództwa jest jednak wysoce ograniczona, jeśli okaże się, iż inwestycja ta została zrealizowana zgodnie z przepisami prawa administracyjnego. I tak, pozwolenie na budowę wydane w oparciu o warunki zabudowy, lub o miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, staje się dowodem na okoliczność legalności zamierzenia. Przy określonej funkcji budynku i prawidłowości jego użytkowania oraz określonego przeznaczeniu terenu np. pod usługoznacza to, że immisji nie będzie można uznać jako przekraczające przeciętną miarę.

Podejście administracyjnoprawne i procesowe pełni oczywiście w pracy główną rolę. W naturalny sposób wiąże się ono z kształtującym legitymację procesową interesem prawnym. Jeśli bowiem właściciel nieruchomości sąsiedniej może znaleźć się w procesie i to w charakterze strony, to na gruncie postępowań jurysdykcyjnych, to co do zasady uzyskuje najszerszy zakres ochrony przejawiającej się chociażby w tym, że korzysta z całego spektrum środków ochrony prawnej.

Podjęcie próby zdefiniowania interesu prawnego nie mogło zatem obejść się bez wypracowania teoretycznoprawnych koncepcji tego zagadnienia. Aby ich nie zaciemniać (stosunkowo różnorodnym dorobkiem literatury), podstawowe założenia definicyjne omówiono przy określaniu pojęć podstawowych, zatem jeszcze w rozdziale pierwszym). Dzięki temu w rozdziale czwartym bezpośrednio skoncentrowano się już na przedstawieniu różnych teoretyczno-prawnych ujęć interesu prawnego. Dokonano tego, w odniesieniu do uprawnienia lub obowiązku oraz sfery prawnej, wyróżniając wystąpienie realnego stanu (ryzyka) naruszenia wynikającego z konieczności rozstrzygnięcia w postępowaniu jurysdykcyjnym o sprawie administracyjnej. Wyróżniono zarazem, że interes prawny może mieć różne znaczenie (materialne, procesowe, formalne, bezpośrednie, pośrednie czy akcesoryjne). Próba przedstawienia w tym zakresie koncepcji interesu prawnego została przeprowadzona w oparciu o założenia logiki, a celem było dostosowanie tego pojęcia do sytuacji możliwości ochrony prawnej właściciela nieruchomości sąsiedniej. W tym też rozdziale wyodrębniono właściwą dla publikacji koncepcję postrzegania interesu prawnego oraz odniesiono ją do ogólnych założeń procedury administracyjnej ogólnej oraz przepisów umożliwiających zaskarżenie aktów i czynności.

Zatem w czwartej części pracy ostatecznie wypracowano treść pojęcie interesu prawnego, otwierającego właścicielowi nieruchomości sąsiedniej uprawnienia do udziału w administracyjnych procesach planistycznych i budowlanych. Chodziło przy tym o wywołanie refleksji na temat bezpośredniości charakteru interesu prawnego, gdy sytuacja prawna właściciela nieruchomości sąsiedniej ma poniekąd - przynajmniej względem właściciela nieruchomości inwestycyjnej - akcesoryjny, a przez to pośredni charakter. Także i ten zabieg był zamierzony ze względu na zakres pracy. Podejście takie stanowi *novum*, gdyż zmierza ku wyróżnieniu odrębności elementów konstrukcyjnych interesu. W konsekwencji przeprowadzonych rozważań przyjęto jego dwuelementowy charakter.

Budowę interesu prawnego oparto zatem na dwóch elementach: **naruszeniu sfery prawnej i przepisie szczególnym**. Wyróżnienie przy tym tzw. stron wtórnych (które nie są bezpośrednimi uprawnionymi lub zobowiązanymi), miało za zadania pokazać, na ile ich interes prawny różni się od tzw. stron bezpośrednich (np. inwestora wobec którego organ konkretyzuje uprawnienia budowlane). W pracy posługiwano się także pojęciem strony refleksowej (jako synonimem strony akcesoryjnej) oraz stroną dodatkową, w ramach której wyróżniono stronę formalną, choć to akurat pojęcie może być dwuznaczne, i odnosić się do podmiotu, który został uwzględniony przez przepisy prawa jako strona, mimo iż rozstrzygnięcie nie może rzutować

na jego sferę prawną, albo podmiotu który nie posiada interesu prawnego, lecz organ omyłkowo uznał go (formalnie) za stronę.

Opowiedzenie się za danym modelem interesu prawnego, stanowiło zatem przyczynek do podjęcia analizy, na ile przepisy uwzględniają przyjętą koncepcję. Jednocześnie chodziło, aby w ramach wskazanego pojęcia prawnego wyróżnić, czy istnieją pewne cechy szczególne, specyficzne i właściwe wyłącznie podmiotowi będącemu właścicielem nieruchomości sąsiedniej, jakie przemawiają za odrębną kategoryzacją jego interesu prawnego?

Analizie ochrony interesu prawnego poświęcono odrębne jednostki redakcyjne, gdyż wydzielono etap procesu planistycznego (rozdział piąty) oraz procesu budowlanego (rozdział szósty). Jest to konsekwencją ustalenia już w samym tytule pracy granic badawczych. Zastosowano przy tym metodę dogmatyczną uwzględniającą w szczególności analizę aktów normatywnych i orzecznictwa tak, aby dostrzec na ile *ratio legis* ustawodawcy zostało „zachowane” przy stosowaniu tych przepisów.

Ponieważ niniejsza praca obejmuje swym zakresem nie tylko postępowanie budowlane, z którymi poniekąd w naturalny sposób łączy się prowadzenie administracyjnych postępowań ogólnych (jurysdykcyjnych), ale dotyka także procesu planistycznego, dlatego udział właścicieli nieruchomości sąsiednich został omówiony także w odniesieniu do procesu stanowienia prawa miejscowego. Oczywiście było to związane z charakterem prawnym planów miejscowych ustalających przeznaczenie i wprowadzających zasady zagospodarowania terenu. Większość postępowań planistycznych, pomimo iż prowadzi do normatywnego naznaczenia cech zabudowy w stosunku do konkretnych nieruchomości, ma - a przynajmniej tak w przeważającej części przyjmuje judykatura - generalny i abstrakcyjny charakter. Trudno jednak nie zauważyć, iż specyfika tych aktów rzutuje na konkretne nieruchomości przesądzając o rzeczywistym zakresie uprawnień jednego właściciela i samym oddziaływaniu na nieruchomość drugiego właściciela. Mówimy przy tym o procesie dotyczącym stanowienia prawa, gdzie uczestnictwo podmiotów (także właścicielskich) w procedurze powstawania aktu oraz jego zaskarżenia jest odrębnie uregulowane. W naturalny sposób dyskusja na temat ochrony właścicielskiej musiała zatem dotknąć rozumienia pojęcia interesu prawnego, nie tylko na gruncie art. 28 KPA, ale art. 28 ust. 2 Prawa budowlanego, innych podstaw do wydawania decyzji, jak art. 52 Prawa budowlanego, czy np. art. 59 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. W końcu nie można było uniknąć analizy art. 101 ustawy o

samorządzie gminnym, który odmiennie reguluje kwestie skargowości, niż sam art. 50 Prawa o postępowaniu przed sądami administracyjnymi.

W ramach przeprowadzonej analizy procesu budowlanego ujawniły się trudności z rozumieniem przez judykaturę podstaw prawnych interesów, czego bezpośrednim przyczyną jest ustalenie na ile „uzupełniająco” można stosować art. 28 KPA (np. w sprawach regulowanych w prawie budowlanym, specustawach, itd.). Oczwistym jest, że przedmiotem badań były tu postępowania kończące się wydaniem decyzji, choć zakres ochrony sfery prawnej właściciela nieruchomości sąsiedniej odniesiono także do przypadków podjęcia inicjatywy budowlanej na tzw. zgłoszeniu (w ramach Prawa budowlanego) oraz inne przypadki prowadzenia zamierzeń inwestycyjnych.

Z dokonanej analizy przepisów wynika, że elementy konstrukcyjne interesu prawnego - **naruszenie sfery prawnej i przepis szczególny** – inaczej objawiają się względem strony pierwotnej i wtórnej.

Dla strony pierwotnej naruszenie sfery prawnej winno ściśle pokrywać się z przepisem szczególnym, przez który rozumieć trzeba przepis administracyjnego prawa materialnego. Należy oczekiwać, że ustawodawca dla każdego typu sprawy przynajmniej rodzajowo określi przyszłych uprawnionych lub zobowiązanych. W prawie budowlanym nie do końca tak jest, co zmusza do poszukiwania strony, lub dokonywania wyboru między alternatywą w postaci, właściciela, użytkownika wieczystego, czy zarządcy. Także samo określenie inwestora wbrew pozorom nie jest precyzyjne.

Odnosząc się do strony pierwotnej zależność między oboma elementami jest ścisła, i co ciekawe, drugi z wymienionych elementów właściwie tworzy pierwszy. Dzieje się tak ponieważ przepis, który wskazuje komu można przyznać uprawnienie przesądza przecież czyja sfera prawna zostanie tym rozstrzygnięciem naznaczona. Oznacza to, że tworzony na użytek strony pierwotnej interes prawny tak naprawdę musi wynikać z konkretnego przepisu prawa materialnego i administracyjnego zarazem, gdyż tylko taki przepis może określać przyszłych adresatów konkretyzowanej przez organ normy prawa.

Wskazana dwuelementowa konstrukcja interesu prawnego zmienia się natomiast **przy stronie wtórnej**, która jest pojęciem przeciwstawnym do strony pierwotnej. Jej status winien wynikać z akcesoryjnego powiązania ze stroną pierwotną w ten sposób, że rozstrzygnięcie o uprawnieniu lub obowiązku wobec strony pierwotnej, będzie rzutować na sferę prawną strony

wtórnej. Nie zawsze tak jest, szczególnie, gdy ustawodawca sztucznie, tj. w oderwaniu od sfery prawnej, wprowadza do ustawy pewną kategorię podmiotów.

Dla uznania statusu **strony akcesoryjnej** naruszenie jej sfery prawnej **nie musi być określone** w przepisie szczególnym administracyjnego prawa materialnego. Jest to praktycznie niemożliwe, gdyż nie sposób określić **wszystkich**, wobec których może dojść do prawnego oddziaływania. Sytuacja tych podmiotów jest wynikiem posiadanych przez nie uprawnień i stanu faktycznego, w którym się znajdują. I dlatego dla zapewnienia prawidłowej ochrony tej kategorii osób wystarczy powołanie się na instytucję interesu prawnego kojarzonego wyłącznie z ryzykiem naruszenia sfery prawnej. Sposób wykazania interesu prawnego jest w tym przypadku odmienny niż przy stronie pierwotnej.

Przy stronie pierwotnej ze wskazania przepisu dotyczącego uprawnienia *per se* wynika naruszenie sfery prawnej podmiotu, którego uprawnienie ma dotyczyć. Przy stronie wtórnej najpierw trzeba zwrócić uwagę, że w wyniku wydania decyzji o konkretyzacji uprawnień innego podmiotu zostanie naruszona sfera osoby trzeciej, a później wskazując na jej normatywny charakter, można wywieść, że chodzi o sferę prawną tej osoby.

Ponieważ przepisy administracyjnego prawa materialnego koncentrują się zazwyczaj na tym komu przyznać uprawnienia, przeto w klasycznym ujęciu nie znajdziemy w nich przepisów określających podmiotów refleksowych. Nie oznacza to bynajmniej, że fakt ich nieokreślenia, oznacza że ustawodawca nie przewidział ich w postępowaniu. To właśnie interes prawny ma umożliwić udział w procesie tym podmiotom.

Dla strony pierwotnej interes prawny **musi** zatem wynikać wprost z materialnego prawa administracyjnego. Dla strony wtórnej **powinien** on wynikać z całokszału wszelkich przepisów stanowiących powszechnie obowiązujące źródło prawa.

Jeśli tak nie jest, a zatem, gdy ustawodawca zdecyduje się na odrębną regulację strony wtórnej, to w konsekwencji może skutkować to brakiem ochrony podmiotu, który nie został wymieniony w przepisie szczególnym. Na przykład sztuczne określenie w ustawie precyzujące, który właściciel nieruchomości sąsiedniej jest stroną, może pozbawić ochrony innego właściciela, mimo że istnieje realne ryzyko naruszenia jego sfery prawnej.

Taki przypadek może być przez ustawodawcę częściowo pożądanym, a z punktu widzenia celowości regulacji nawet prawnie akceptowalny, gdy chodzi, aby ochrona prawna nie „rozlała

się” zbyt szeroko na niezliczoną ilość podmiotów. Dookreślenie, kto może być stroną wtórną jest jednak zabiegiem bardzo delikatnym, dopuszczalnym w drodze wyjątku, gdyż ryzyko pokrzywdzenia strony pierwotnej przy dopuszczeniu zbyt szerokiego udziału stron wtórnych jest ze względu na zakres związania organu prawem o wiele mniejsze, niż ryzyko nieuzasadnionego pozbawienia ochrony prawnej podmiotu, którego sfera prawna może w wyniku rozstrzygnięcia zostać istotnie naruszona.

Z punktu widzenia założeń aksjologicznych pewnym jest, że własność jako prawo podmiotowe, bezwzględne i skuteczne *erga omnes*, a przy tym nie tylko zakotwiczone w przepisach prawa rzeczowego *ius cogens*, lecz mające podstawy konstytucyjne – zasługuje na ochronę i to bez względu, czy dotyczy właściciela nieruchomości inwestycyjnej, czy też właściciela nieruchomości sąsiedniej. Być może ochrona tego, który znajdują się w sąsiedztwie jest wyjątkowo uzasadniona, jeśli zważymy, że istota konfliktów właścicielskich sprowadza się do prostej zależności, że gdy jednemu przyzwała się na więcej, to drugi musi to znosić.

Jednocześnie sama zależność między dookreśleniem w przepisach szczególnych strony wtórnej, a jej nieokreśleniem, jest prosta, gdyż występuje na zasadzie wzajemnego wykluczenia. Jeśli strona ta nie jest dookreślona (a taki stan należy uznać za pożądany), to ochroną objęte zostaną wszystkie podmioty, dla których istnieje ryzyko naruszenia sfery prawnej. Jeśli zaś następuje dookreślenie strony wtórnej, to wyłącza te podmioty, które niewymienione zostały w przepisie szczególnym.

W przypadkach, gdy zastosowanie będzie miał przepis prawa administracyjnego, który opiera się na pojęciu „interesu prawnego”, a zazwyczaj jest nim 28 KPA, przepisem szczególnym będzie każdy przepis powszechnie obowiązującego prawa (także cywilnego). Oprzeć się na przepisie prawa dla właściciela nieruchomości sąsiedniej będzie oznaczało zatem powołać się na art. 140 KC, w związku z art. 28 KPA. Warto zwrócić uwagę, że przy takiej konstrukcji nie ma w praktyce miejsca na przepis prawa materialnego administracyjnego, a przynajmniej na taki przepis który w rodzajowym określeniu strony wtórnej jest bardzo precyzyjny.

Natomiast w przypadkach, gdzie ustawodawca dookreśla strony wtórne - przepisem szczególnym będzie ów przepis materialnego prawa administracyjnego. Wspomnieliśmy już, że nie jest to sytuacja pożądana, gdyż zawęża zakres ochrony.

Oparcie interesu prawnego na sferze prawnej za pomocą całokształtu przepisów wiąże się z trudnościami w ustaleniu wszystkich osób, dla których sfery prawnej może mieć znaczenie decyzja. Trudno jednak oczekiwać, aby za każdym razem, gdy ustawodawca rodzajowo określa sprawę administracyjną, czynił odniesienia podmiotowe w stosunku do osób trzecich, próbując ustalić, które z nich mogą doznać w swojej sferze prawnej uszczerbku. Zresztą przykład art. 28 ust 2 prawa budowlanego dobitnie wskazuje, że takie prawne dookreślenie wcale nie musi rozwiązywać praktycznych problemów z ustaleniem, kto jest stroną postępowania.

Pojęcie interesu prawnego kojarzone z naruszeniem sfery prawnej i wywodzone z prawa własności właściwie zwalnia z obowiązku czynienia zastrzeżeń co do konieczności powołania się na materialny przepis prawa administracyjnego. Mieć interes prawny dla strony akcesoryjnej będzie oznaczało powołać się na własność i to wyłącznie w związku z przepisem procesowym, który posługuje się pojęciem „interesu prawnego”.

Przyjęcie natomiast założenia, że w każdym przypadku musi istnieć przepis prawa administracyjnego materialnego, który dookreśla podmioty akcesoryjnie uzależnione od głównego adresata rozstrzygnięcia, stwarza odrębną podstawę prawną do uznania ochrony ich interesu prawnego. Oznaczać to będzie, że podmioty takie, mimo powoływania się na własność, nie będą mogły jej chronić, jeśli nie znajdą owego „łącznika”, który w ramach prawa administracyjnego na własność tych osób wskazuje.

Tym łącznikiem nie będzie już samodzielnie art. 28 KPA, ani żaden inny przepis wskazujący na interes prawny. Jest to o tyle niebezpieczne, że może dojść do wyłączenia interesu prawnego z ochrony, czy też wtórnego (administracyjnego) uznania, iż interes wywodzony z prawa własności wcale nie jest prawny, a przynajmniej nie ma „prawnego” przymiotu w administracyjnym rozumieniu tego słowa.

Wskazane przypadki ukazują zatem dysonans pomiędzy faktycznym naruszeniem sfery prawnej, a podejściem do podmiotu akcesoryjnego, jako strony opierającej się na treści przepisu szczególnego.

Trzeba w końcu pamiętać, że pojęcie interesu prawnego, które nie może być przecież ograniczone do uprawnienia (nie byłoby powodudo jego wprowadzenia) jest na tyle uniwersalne, że daje ochronę wszelkim podmiotom, których sferę prawną w wyniku rozstrzygnięcia o prawach lub obowiązkach innych można naruszyć. Jeśli zaś warunkiem *sine qua non* posiadania interesu prawnego ma być odrębny przepis prawa administracyjnego

materialnego, który winien rodzajowo precyzować krąg podmiotów wtórnych, to pojęcie interesu prawnego nie ma większego sensu. Stronę można wówczas określić, jako podmiot „*czyjego uprawnienia dotyczy postępowanie*” (strona bezpośrednia) oraz „*każdy inny podmiot, jeżeli przepis szczególny tak stanowi*” (strona dodatkowa).

Dla podmiotu akcesoryjnego oznaczać to może, że nie będzie on stroną postępowania, gdyż nie jest stroną bezpośrednią (co oczywiste), ale zarazem, nie zostanie on uznany za stronę wtórną, mimo możliwości oddziaływania na jego sferę prawną przez przepis prawa administracyjnego. Obowiązek precyzyjnego wywodzenia interesu prawnego stron wtórnych z przepisów materialnego prawa administracyjnego właściwie niweczy istotę interesu prawnego. Warto przy tej okazji zauważyć, że zawsze, gdy ustawodawca odnosi się do podmiotów wtórnych, wskazuje w ustawie, że są one stronami, nigdy zaś nie pisze, że mają interes prawny. Dobitnie ukazuje to różnicę między tymi pojęciami.

Mieć interes prawny dla właściciela nieruchomości sąsiedniej to zatem nic innego jak wykazać zależność (wpływ) przyszłego rozstrzygnięcia na jego sferę prawną (wynikającą z własności). Nie zawsze jednak taka relacja rzutuje na prawo do udziału w postępowaniu dotyczącym tegoż rozstrzygnięcia, i to właśnie kwalifikujemy do sytuacji pozbawienia ochrony interesu prawnego.

Odnosząc powyższe rozważania do rozwiązań ustawowych, trzeba wskazać na kilka przykładów w tym zakresie. Jako jeden z najważniejszych jawi się to nam art. 28 ust. 2 prawa budowlanego. Ma on szczególny charakter wobec art. 28 KPA.

Art. 28 ust. 2 Prawa budowlanego dotyczy pozwolenia na budowę. W swej treści nie tylko odnosi się on do stron pierwotnych, ale także do właścicieli nieruchomości sąsiednich. Przy pozwoleniu budowlanym, sfera prawna np. najemcy z nieruchomości sąsiedniej, nie podlega ochronie. Przepis ten mówi o właścicielach, użytkownikach wieczystych i zarządcach nieruchomości. Jednocześnie także ci wskazanie właściciele zostali jednak ograniczeni w zakresie ochrony. Doszło do tego w związku z definicją obszaru oddziaływania, o którym mowa w art. 3 pkt 20 Prawa budowlanego. W przepisie tym zdefiniowano bowiem obszar oddziaływania do ograniczeń zagospodarowaniu, w tym zabudowy i to tylko, gdy przepisy odrębne o tym mówią. Ograniczenie w zagospodarowaniu jest pojęciem węższym, niż cywilistyczne ujęcie ograniczenia w korzystaniu, a zatem istnieje ryzyko pozbawienia ochrony prawnej części właścicieli nieruchomości sąsiednich.

Dla przykładu art. 52 Prawa budowlanego (dotyczący postępowań legalizacyjnych i naprawczych) w ogóle nie odnosi się do stron wtórnych. Można zatem zastosować w nim ogólne przepisy, choć nie zabraknie zapewne opinii, że nie chodzi o art. 28 KPA, tylko o przepisy ogólne właściwe dla systemu prawa budowlanego, a zatem opierające się na założeniach wynikających z art. 28 ust. 2 prawa budowlanego. W końcu nie można wykluczyć także i tych twierdzeń, że skoro we wskazanym art. 52 nie ma mowy o stronach wtórnych, to w ogóle nie podlegają one ochronie prawnej.

W zasygnalizowanym wyżej przypadku problem tak na prawdęsprowadza się do przesądzenia o dopuszczeniu uzupełniającego zastosowania art. 28 ust. 2 BudPr i to bardziej *per analogiam*, niż w drodze odpowiedniego stosowania. Przeciwnie wnioskowanie sprowadzi nas bowiemna grunt zastosowania przepisów ogólnych KPA, a zaś może odprowadzić do sytuacji, że przy postępowaniu legalizacyjnym, a w konsekwencji także pozwoleniu na użytkowanie, zakres stron będzie szerszy, niż przy samym pozwoleniu budowlanym (sic!). Trudności w ustaleniu stron wtórnych pojawiają się także w postępowaniach nadzwyczajnych (wznowieniowych i nieważnościach), nie wspominając o tzw. specustawach.

Dotyczący warunków zabudowy art. 59 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym także nie kształtuje stron wtórnych (w tym zakresie jest podobny do art. 52 Prawa budowlanego). Konieczności zastosowania reguł ogólnych wynikających z art. 28 KPA jest tu jednak bezsporna. Część orzecznictwa przy powołaniu podstaw prawnej interesu wskazuje jednak nie tylko na art. 28 KPA w zw. z art. 140 KC, ale także na przepisy ustawy planistycznej, które dotyczą własności i ochrony uzasadnionych interesów osób trzecich, np. art. 6 tejże ustawy.

Są w końcu i takie normy prawne, które precyzyjnie i na zasadzie wyłączności określają, kto może być stroną. Dotyczą one prawa budowlanego i przestrzennego zarazem. Chodzi tu w szczególności o kwestie przeniesienia pozwolenia na budowę lub pozwolenia na wznowienie robót zgodnie z art. 40 ust 3 BudPr, jak i przeniesienia decyzji o warunkach zabudowy, zgodnie z art. 63 ust 5. ZagospPrzestU. Są to przypadki szczególne, gdyż samo uprawnienie zostało już wcześniej ukształtowane mocą odrębnej decyzji, a zatem nie mają większego znaczenia z punktu widzenia właściciela nieruchomości sąsiedniej.

W odniesieniu do stron dodatkowych wypada zatem zauważyć, iż w postępowaniach budowlanych są one przedmiotem szczególnego zainteresowania ustawodawcy, przynajmniej

tam, gdzie wydaje się decyzję o pozwoleniu na budowę. Natomiast w pozostałych postępowaniach, np. legalizacyjnych, naprawczych, ustawodawca w żaden sposób nie kwalifikuje ich statusu. Podobnie czyni to na gruncie specustaw oraz przy wydawaniu tzw. decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu. W mojej ocenie podstawą do wykazania interesu będzie tu tytuł własności, a zatem bezpośrednio prawo podmiotowe zakotwiczone w przepisach prawa cywilnego. Paradoksalnie i wbrew intencjom ustawodawcy (którego jednak posądzam o chęć wykluczenia właścicieli nieruchomości sąsiednich) sytuacja ta jest dla nich korzystna. Wymaga ona jednak wsparcia orzecznictwa, które o tyle pełni tu kluczową rolę, że może przekreślić elastyczność zastosowania interesu prawnego, jeśli przy stronach wtórnych sprowadzi go do roli przepisu szczególnego i to administracyjnego prawa materialnego.

Po dokonanej analizie przepisów prawa można odnieść wrażenie, że w prawie budowlanym ustawodawca permanentnie ignoruje postulat precyzyjnego określenia pierwotnego adresata rozstrzygnięcia przy jednoczesnych staraniach, aby ograniczyć rolę stron wtórnych. Patrząc zaś na całokształt systemu budowlanego, ta ignorancja nie wydaje się przypadkowa. Decyzje legalizacyjne, rozbiórkowe, zobowiązujące do usunięcia określonego stanu, czy wykonania obowiązków budowlanych nie mają w przepisach wprost określonych swoich głównych adresatów. Wskazanie, że mogą być nimi inwestorzy, właściciele, czy zarządcy nie określa rodzajowo, kto ma być stroną, lecz wskazuje warunkowo na możliwość bycia nią. Konstrukcyjnie przypomina to treść art. 29 KPA, z którego także niewiele wynika, jeśli zważy się, że w określonych rodzajowo sprawach, część z podmiotów tam wymieniona w ogóle stroną być nie może. Dodatkowo ustalenie tych podmiotów utrudnia sama alternatywa wyboru tych podmiotów, występująca przecież bez norm kolizyjnych.

Jeśli zważymy, że właściwie mówimy o sprawach administracyjnych, gdzie poprzez ustawowe regulacje zmniejsza się spektrum podmiotów mogących być stroną, to problem pozbawienia ochrony właściciela nieruchomości wpisuje się w szerszą problematykę. Dywagacje na temat, czy właściciel nieruchomości sąsiedniej może być stroną dotyczą jednak tej komfortowej sytuacji, w której zakładamy, że ustawodawca przewidział zakończenie postępowania w drodze decyzji bez zastosowania przepisów szczególnych.

W przypadku milczącego załatwienia sprawy ochrona podmiotu, zmusza nas do uznania, że zgoda taka jest swoistym (konkludentnym) aktem administracyjnym. W przypadku odmiennego założenia - że mamy do czynienia ze skutkiem wywołanym *ex lege* w drodze

upływu terminu a milczenie jest co najwyżej czynnością materialnotechniczną - powoduje, że w ogóle trudno mówić wówczas o postępowaniu i stronie, a zatem podmioty akcesoryjnie powiązane z beneficjentem uprawnienia są w takich okolicznościach wyjęte poza zakres zainteresowania. Zresztą przyjęcie aktu dorozumianego w niczym nie ułatwia takim podmiotom ochrony praw, skoro nie wiedzą one, ani o samym postępowaniu zgłoszeniowym, ani tym bardziej o zgodzie, która jest przecież wydana milcząco. Trudno w takich warunkach zakładać ich możliwość czynnego udziału, czy prawo zaskarżania „niemych” orzeczeń administracji, nawet jeśli założymy, że zasada dwuinstancyjności nie została w przepisach KPA wyłączona w stosunku do tej instytucji.

Przy tzw. specustawach, ochrona właścicieli nieruchomości sąsiednich jest jeszcze bardziej utrudniona. Konstrukcja specustaw wydaje się zmierzać do uznania pierwotnego adresata w postaci inwestora, który w momencie składania wniosku niejednokrotnie nie ma nawet tytułu do nieruchomości, gdyż uzyska go *post factum* (jeśli przyjąć, że skutkiem wydania decyzji łączącej wiele spraw jest odjęcie prawa *ex lege*). Niestety, ale z dokonanej analizy wynika, iż właściciele nieruchomości na których mają być realizowane inwestycje są traktowani jako podmioty drugiej kategorii (patrząc chociażby na ograniczenie ich praw procesowych, kwestie doręczeń, możliwość pełnego zastosowania trybów nadzwyczajnych). Sytuacja ta sprowadza ich do roli strony wtórnej, czy też - odnosząc się do przepisów procesowych z okresu dwudziestolecia międzywojennego - do podmiotu prawnie zainteresowanego. Co gorsza, milczenie ustawy jakie ma miejsce w kwestii uregulowania przypadków dotyczących właścicieli nieruchomości sąsiedniej, wydaje się być wyrazem pozbawienia ich ochrony prawnej. W takiej sytuacji koncepcja oparcia interesu prawnego bezpośrednio na własności wychodzi naprzeciw tym podmiotom. To także w praktyce wymagałoby wsparcia orzecznictwa sądowoadministracyjnego.

Trzeba w końcu jasno powiedzieć, że prawdziwe utrudnienia realizacji ochrony właścicielskiej wynikają z przyczyn pozaprocesowych. Tkwią one w prawie materialnym, które dopuszcza zbyt wiele wyjątków, niwecząc generalne zasady systemu budowlano-przestrzennego, aby planować i budować w sposób zorganizowany i oparty na wzajemnym poszanowaniu prawa własności. Nie chodzi przy tym jedynie o samą ilość obowiązujących specustaw (choć budzi to uzasadnione zastrzeżenia), lecz o fakt, że ustawodawca wyłącza w zakresie inwestycji celu publicznego jakikolwiek obowiązek harmonizacji planowania. Jest to mało pocieszające, ale w zakreslonych przez specustawy ramach prawnych, udział właściciela nieruchomości sąsiedniej w praktyce na niewiele się zda, skoro inwestor sam decyduje o

lokalizacji, nie będąc zobligowany do wytypowania jej w sposób najmniej uciążliwy, w szczególności dla tych sąsiadów, którzy realizują na niej funkcje mieszkaniowe.

Prawnomaterialnych powodów degradowania stopnia ochrony właścicieli nieruchomości sąsiednich jest znacznie więcej. W obszarze tzw. warunków zabudowy, podobnie jak przy specustawach, niebezpieczna jest ich skala. Dochodzi zatem do patologicznych sytuacji, gdzie na terenach z istoty atrakcyjnych inwestycyjnie gminy świadomie dokonują zaniechań planistycznych i nie przystępują do prac, aby uniknąć niewygodnych dyskusji publicznych i uzgodnień dotyczących zapewnienia odpowiedniej komunikacji, wspólnych terenów zielonych, nie wspominając już o zachowaniu proporcji i zapewnieniu rozwoju, który z istoty winien być zrównoważony. Warunki zabudowy oprócz swej podstawowej wady pozwalającej na dokonywanie pro-inwestorskiej analizy dobrego sąsiedztwa są doskonałym przykładem degradacji urbanistyczno-przestrzennej następującej metodą „małych kroków”. Jedno rozstrzygnięcie o warunkach zabudowy nie jest zazwyczaj przestrzennie zauważalne, i nie rodzi dyskusji nt. rozwiązań całościowych odbieranych w kontekście przestrzeni jako większej całości. Skale problemu zauważa się dopiero przy realizacji znajdujących się koło siebie kilkudziesięciu obiektów – wówczas jednak jest już za późno na przywrócenie do stanu harmonii i proporcji między sąsiadującymi właścicielami.

Na tle regulacji budowlanych oraz wskazanego przypadku wydawania warunków zabudowy całkiem nieźle wypada ochrona właścicieli nieruchomości sąsiednich w procesie planistycznym. Tam gdzie powstają plany pozycja właściciela nieruchomości sąsiedniej jest z istoty mocniejsza. Wymaga ona wprowadzić odpowiedniego rozumienia legitymacji skargowej, opartej na naruszeniu interesu prawnego, jednak w praktyce widać, że pozwala skutecznie zaskarżyć plan miejscowy, a w określonych przypadkach także obowiązujące studium. W planowaniu trzeba także uwzględniać prawo własności oraz interesy prawne osób trzecich, co przy pro-obywatelskiej i pro-właścicielskiej postawie ze strony sądów może wzmocnić ochronę właśnie tych podmiotów, które szukają poszanowania dla własności w relacjach sąsiedzkich. Oczywiście interes prawny (oraz jego naruszenie) na gruncie procesu sądowoadministracyjnego nie jest tym samym, co w procesie jurysdykcyjnym, jednak fakt, że sądy administracyjne mogą dokonać kontroli legalności określa wysoki standard tej ochrony. Możliwość zaskarżenia aktu prawa miejscowego jakim jest miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, w pewien sposób rekompensuje brak wyróżnienia interesu prawnego na etapie prac planistycznych zmierzających do uchwalenia tego aktu. Właściciel nieruchomości ma w nim takie same prawa do składania wniosku lub uwag jak wszyscy – można powiedzieć, że jest

wtłoczony do tzw. czynnika społecznego, a jego interes prawny na tym etapie nie uzyskuje żadnego priorytetu. Jednakże przy skardze na akt prawa miejscowego, która nie ma charakteru *actiopopularis*, to nie każdy, ale właśnie właściciel ma możliwość wykazania legitymacji skargowej. Oczywiście nie oznacza to jednocześnie, że naruszenie interesu było bezprawne, gdyż ta kwestia zależy od obiektywnej oceny zgodności z prawem jaką dokonują sądy administracyjne.

Z tej perspektywy trudno zrozumieć przejawiające się niejednokrotnie tezy, że skoro plan w drodze ustawowego przyzwolenia kształtuje własność, to uwzględnia zasadę poszanowania własności. Nie każde kształtowanie odbywa się przecież z poszanowaniem. Do oceny tego kształtowania potrzebne jest ustalenie normatywnego wzorca własności, chociażby w kontekście wspomnianej wolności budowlanej. Problemy sprawia także pojawiająca się w orzecznictwie teza, że nie można skutecznie powoływać się na zasadę zrównoważonego rozwoju oraz na ład przestrzenny, bez wskazania naruszenia przepisów szczególnych. Poszukiwanie przepisów odrębnych staje się niejednokrotnie bezowocne, gdyż ustawodawca nie precyzuje szczytnych idei i określonych przez siebie celów. Oznacza to, że norma-zasada nie jest brana pod uwagę, tylko dlatego, że nie możemy przypisać do niej normy-reguły.

Powyższe wnioski powinny posłużyć całej judykaturze do lepszego rozumienia zakresu ochrony właścicieli nieruchomości sąsiednich. Ochrona ta nie jest pełna, bo nie każdy interes prawny podlega ochronie, w szczególności nie każde ograniczenie w korzystaniu jest zdaniem ustawodawcy godne ochrony. Samo zrozumienie interesu prawnego w kontekście dwóch elementów jego budowy i to oczywiście przy wyróżnieniu strony pierwotnej i wtórnej wydaje się nieodzowne, aby zapewnić prawidłowe standardy procesowe i orzecnicze. Z tego powodu wyniki pracy mogą być szeroko wykorzystane przez judykaturę. Pamiętajmy, że prawie każdy proces inwestycyjny, który jest zazwyczaj realizowany w zurbanizowanej przestrzeni, generuje poczucie prawnie uzasadnionego lub subiektywnie odczuwalnego zagrożenia u właścicieli nieruchomości sąsiednich. Spory sąsiedzkie emanujące swym konfliktem w procesach planistycznych i budowlanych, są tak powszechne, że stanowią poważny czynnik obciążający sądownictwo administracyjne. Czasem można nawet odnieść wrażenia, że cały aparat administracyjny i sądowy koncentruje swe wysiłki nie na istocie sprawy, tylko na ustaleniu, kto miał interes prawny przy rozstrzyganiu o tej sprawie. W końcu w pracy znajdują się także zdiagnozowane źródła powstawania tych konfliktów, co doprowadziło do dodatkowych postulatów *de lege ferenda*, chociażby w postaci: tworzenia jednolitości funkcji i przeznaczenia, ograniczenia ingerencji z zewnątrz na tereny mieszkaniowe, konieczności

doprecyzowania ogólnych wartości przepisami szczególnymi i w końcu objęcia inwestycji publicznych nakazem uwzględniania wszelkich wartości, w tym koniecznością harmonizacji wzajemnych relacji właścicielskich.

d) Uzasadnienie wyboru tematu

Wybór tematu został podyktowany tematyką łączącą ze sobą aspekty: szeroko rozumianej problematyki nieruchomości z uwzględnieniem planowania przestrzennego i prawa budowlanego w kontekście relacji właścicielskich. Nie bez znaczenia była tu także praktyka zawodowa autora, który najpierw jako kierownik biura prawnego w urzędzie miasta zajmował się koordynowaniem, prowadzeniem i reprezentowaniem organu i gminy w postępowaniach (także sądownoadministracyjnych), a później (po dzień dzisiejszy) udzielał pomocy prawnej w tym zakresie dla podmiotów zewnętrznych. Jako bardzo owocne z perspektywy procesów planistycznych autor zalicza świadczenie pomocy prawnej dla Polskiej Izby Urbanistów w Warszawie.

Sugestia prof. M. Jaśkowskiej, Kierownika Katedry Postępowania Administracyjnego, w której autor jest adiunktem, aby zagłębić się w problematykę interesu prawnego - miała znaczący wpływ na strukturę i charakter pracy. Od czasów spisanie w doktrynie austriackiej poglądów E. Bernatzik'a, a później powołania się na nie przez W. Klonowieckiego, stosunkowo mało osób podejmowało ten temat. Rozdział IV należy zatem uznać za nowe spojrzenie i pogłębienie badań nad instytucją interesu prawnego, co stanowi jedną z największych zalet pracy. Natomiast aspekt ww. instytucji osadzony w kontekście ochrony prawnej właściciela nieruchomości sąsiedniej był wynikiem rozwijanych pod pieczę prof. Z. Niewiadomskiego zainteresowań dot. planowania przestrzennego i prawa budowlanego.

Trzeba przyznać, że w kontekście interesu prawnego, lektura uzasadnień administracyjnych i sądowych sprawiała pewien niedosyt autorowi, który jako pracownik naukowy i praktykujący prawnik zauważał, że praktycznie każdy spór w relacjach sąsiedzkich osadza się na zbadaniu interesu prawnego rozumianego i opisywanego nieco odmiennie. Z upływem lat podejrzenie, czy organy (czasem i sądy) prawidłowo odnoszą się do wskazanego pojęcia wzmocniło chęć podjęcia się opisanie tego tematu. Problem zarazem wydawał się szalenie praktyczny i dotyczący sporej grupy przypadków, a przy tym dający szansę ukazania nowego spojrzenia na wybrane i podstawowe instytucje prawa administracyjnego.

Należy mieć nadzieję, że sięgnięcie do kanonów (aksjomatów) prawa, aby odnosząc się do znanych założeń, dokonać próby ukazania ich w nowym kontekście - zostanie uznane, nie tylko za działanie odważne i godne zainteresowania, ale przede wszystkim ze wszechmiar wskazane, także w kontekście potrzeby aktualizacji określonych rozwiązań w odniesieniu do zmieniającego się prawa i okoliczności faktycznych dot. procesów inwestycyjnych. Każda instytucja prawa z istoty jako założenie stałe, może zarazem znaleźć się w bardzo dynamicznym środowisku normatywnym. Analiza tego zjawiska jest pożyteczna z punktu widzenia wniosków *de lege lata i de lege ferenda*.

Praca zatem jest wynikiem potrzeby nakreślenia zakresu ochrony podmiotowej, opartej na interesie prawnym - co przy wzrastającej liczbie sporów może pomóc przy modelowaniu podstawowych schematów i założeń systemów procesowych, w szczególności dotyczących planowania i prawa budowlanego.

V. Omówienie pozostałych osiągnięć naukowo-badawczych

Na pozostałe osiągnięcia naukowo-badawcze po uzyskaniu stopnia doktora nauk prawnych składają się publikacje naukowe: dwie monografie, część aktualizacji z Komentarza do ustawy o gospodarce nieruchomościami (współautor), Leksykon prawa budowlanego i zagospodarowania przestrzennego (współautor), artykuły naukowe opublikowane w pracach zbiorowych i czasopismach prawniczych (23, w tym 3 w języku angielskim).

Do dorobku naukowego zaliczam również aktywny udział w krajowych i międzynarodowych konferencjach naukowych (23 referaty, w tym dwa w języku angielskim) oraz uczestnictwo w projekcie badawczym pt. *"Model regulacji jawności i jej ograniczeń w demokratycznym państwie prawnym"*.

Poniżej omówiono jedynie kilka wybranych osiągnięć naukowych. W ramach publikacji naukowych chciałbym zwrócić uwagę na cztery artykuły.

Pierwszy dotyczy współautorstwa J. Jaworski, P. Sosnowski pt. Zniesienie samorządu zawodowego urbanistów. Uwagi na tle wyroku TK z 24.03.2015 r. – Przegląd Prawa Publicznego, czerwiec 2016 r., Nr 6, s. 75-90. Uważam się za głównego architekta tego tekstu jeśli chodzi o strukturę tekstu i postawione tezy. Tekst ten jest wynikiem doświadczeń zawodowych. Jako radca prawny Izby Urbanistów, która została zlikwidowana przez

ustawodawcę, wyraziłem w ten sposób swój sprzeciw co do uznania przez TK przepisów deregulacyjnych jako zgodnych z Konstytucją RP. Z doniesień prasowych, wiem jakoby Trybunał zamówił w tej sprawie zewnętrzną opinię. Nigdy jej nie poznałem, ale zestawienie jej z niniejszym tekstem stanowiłoby ciekawy dwugłos. Główny zarzut dotyczył tego, że TK niepotrzebnie w uzasadnieniu opisywał, kiedy można zderegulować zawód zaufania publicznego, skoro uznał, że zawód urbanisty nie ma takiego charakteru. Trudno się z tym zgodzić. Przyzwolenie TK na zderegulowanie zawodu zaufania publicznego stanowiło niebezpieczny precedens, który może otworzyć drogę, do ewentualnych przyszłych nacisków, na inne samorządy zawodowe.

Drugi tekst pt. „Zażalenie na odmowę dokonania czynności notarialnej” ukazał się w monografii naukowej pod red. D. Gila, pt. „Szczególne środki zaskarżenia w ujęciu komparatystycznym”, Lublin 2013 – jako pokłosie konferencji pod tym samym tytułem. W mojej ocenie tekst ten ukazuje moje zainteresowania procesowe z pogranicza prawa administracyjnego i cywilnego. Z powodu perspektyw cywilistycznych i karnych (a nie tylko administracyjnych) stosunkowo systematycznie brałem udział w konferencjach organizowanych przez ówczesnego dr D. Gila z UMCS. Na konferencjach tych brało udział więcej karnistów i cywilistów niż administratywistów – co dawało możliwość porównania sposobu zastosowania podobnych konstrukcji i instytucji w ramach różnych gałęzi prawa.

Trzeci tekst pt. Nabywanie uprawnień do wykonywania zawodu lekarza w Polsce przez obywateli Ukrainy, [w:] Internacjonalizacja administracji publicznej., (red.) Z. Czarnik, J. Posłuszny, L. Żukowski, LEX, Warszawa 2015, s. 497-520. – odzwierciedla wygłoszony na konferencji SEAP referat. Jest to tekst mocno odnoszący się do przepisów prawa (nie do samej instytucji), lecz właśnie dzięki temu pozwolił mi zakwalifikować się do grona prelegentów konferencyjnych, a sam referat spotkał się z dużym zainteresowaniem ze strony ukraińskiej. Dzięki niemu miałem przyjemność wygłosić referat na Sali Audytorium Maximum dawnego uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Mając na względzie wybitnych prawników i lekarzy, którzy przed wojną związani byli z tym ośrodkiem - było to dla mnie niezwykle dożnanie i wyróżnienie zarazem.

Czwarty tekst pt. Sytuacja administracyjnoprawna – wybrane zagadnienia z perspektywy nauczania Jana Bocia, ukazał się w Opolskich Studiach Administracyjno-Prawnych(tom XVI/1(1), Opole 2018, s. 65-75.). Był to tekst pokonferencyjny, także z konferencji organizowanej przez SEAP. Jestem członkiem tego stowarzyszenia i staram się

uczestniczyć w organizowanych przez nie corocznych konferencjach. Pamiętam, jak ś.p. Prof. Jan Boć żartował, że przy obecnych wymaganiach dot. dorobku naukowego nie jesteśmy już w stanie przeczytać wszystkiego, co na rynku naukowym ukazuje się drukiem. Tymczasem moje zadanie w tekście sprowadziło się do przejrzenia habilitacji profesora oraz późniejszych Jego osiągnięć z zakresie „Sytuacji Administracyjnoprawnej”, która zdaniem tego autora w niektórych okolicznościach mogła zastąpić pojęcie stosunku administracyjnoprawnego. Moja wypowiedź spotkała się na konferencji z dużą życzliwością. Kilka osób wyraziło (później) pochwały, co do tekstu, dlatego zdecydowałem się go wymienić.

Oprócz organizowanych przez SEAP konferencji, w tym wspomnianej konferencji we Lwowie w 2013 r., czy np. w Paryżu w 2011 r., uczestniczyłem także w innych konferencjach o charakterze międzynarodowym, wygłaszając w kilku przypadkach referaty oraz publikując artykuły w języku angielskim. Tak było na przykład na międzynarodowej konferencji zorganizowanej w Opolu (m.in. przez Uniwersytet Opolski) pod nazwą: „Judicial Protection of Individual Rights in Central European Countries – Current Experience and Trends “ 2th Central European Forum on Law and Administration, (10-11 October 2017, Opole)- gdzie wygłosiłem referat: *„Three Principles of the Protection of Property – The Application of the European Convention on Human Rights in the Polish Law System”*.

Na mojej konferencyjnej mapie nie mogło zabraknąć Uniwersytetu Gdańskiego i konferencji (i publikacji), których inicjatorem (i redaktorem) był Pan Prof. T. Bąkowski. Jestem także stałym uczestnikiem konferencji łódzkich organizowanych przez prof. M. Stahl, prof. B. Jaworską-Dębską, oraz dr R. Budzisz. Wyjątkowo mile wspominam także konferencje, projekty i publikacje inicjowane przez prof. J. Sługockiego i dr P. Kledzika z Uniwersytetu w Szczecinie. Omówienie w autoreferacie innych konferencji pomijam, gdyż załączony wykaz publikacji naukowych został sporządzony w taki sposób, aby wykazać także udział w samych konferencjach, gdyż czuję się częścią wspólnoty naukowej i mocno angażuję się także w tej sferze życia naukowego.

Leksykony i komentarze do ustawy o gospodarce nieruchomościami i ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym - nie stanowią wprawdzie osiągnięć czysto naukowych, niemniej pokazują spektrum tego, co publikuję. Są one od lat uznane na rynku i dobrze oceniane przez samych wydawców. Mogą stanowić uzupełnienie w pracy naukowej prawnika.

Ponadto chciałem nadmienić, że w 2013 i 2014 r. brałem udział w projekcie naukowo-badawczym pt. "Model regulacji jawności i jej ograniczeń w demokratycznym państwie prawnym" (DOBR/0075/R/ID2/2013/03, współfinansowanym ze środków Narodowego Centrum Badań i Rozwoju a kierowanym przez Panią dr hab. Grażynę Szpor, prof. UKSW) jako jeden z wykonawców zadania 1.04. W następstwie analizy przygotowałem pod kierownictwem prof. M. Jaśkowskiej opracowanie pt. Szczególne postaci ochrony prawa do prywatności (w:) M. Jaśkowska (red.) TOM IV Znaczenie orzecznictwa w: G. Szpor (red.), Jawność i jej ograniczenia, C.H.Beck, Warszawa 2014 r. s. 188-217.

VI. Podsumowanie

W konkluzji chciałbym wskazać, że moja aktywność naukowa koncentruje się na prawie administracyjnym: procesowym i materialnym. Zainteresowanie procesowe rozwijam przy wsparciu prof. M. Jaśkowskiej, zaś w zakresie prawa materialnego tematyką zagospodarowania przestrzennego zainteresował mnie (jeszcze w czasach studenckich) prof. Z. Niewiadomski. Wydaje się przy tym, że w swych pracach uzupełniając odnoszę się do rozwiązań cywilistycznych, patrząc bardziej na sytuację jednostki, niż wyłącznie na sytuację administracyjnoprawną. Eksploruje tematy na pograniczu różnych gałęzi prawa. Znamienne jest także to, że staram się sięgać do dorobku doktryny i dopiero przez to poszerzać opracowane już instytucje. Mój wkład naukowy to, zatem nowe ujęcia instytucji, ukazanych z poszanowaniem tego, co w nauce zostało już na ich temat zasygnalizowane.

